Posłuchaj

()

W jakim Kościele żyjemy?

Jak informują media Frederic Martel autor książki „Sodoma: Hipokryzja i władza w Watykanie”[1] poinformował, iż opisywany przez niego kardynał-homoseksualista „La Mongolfiera” to właśnie zmarły wieloletni sekretarz stanu Stolicy Apostolskiej kardynał Angelo Sodano.

Piszący te słowa czuje się w takich sytuacjach jak ojciec rodziny zastanawiający się, czy uświadomić swoje dzieci, zanim dowiedzą się o „tym” na ulicy, czy zapytać je, czego się dowiedziały czy też raczej kwestii nie poruszać, licząc się z tym, że do końca życia pozostaną niewinne. Przypuszczalnie trudno dożyć w dzisiejszych czasach sędziwego wieku nie dowiadując się o tym, na czym prokreacja polega. Trudno także przeżyć jako katolik w roku 2022 nie dowiedziawszy się o tym, że przeważająca większość współczesnego kolegium kardynałów to aktywni, względnie też pasywni homoseksualiści.

Martel wydając swoją książkę „Sodoma” w 2019 roku twierdził, że 80% duchownych w Watykanie to homoseksualiści. Wydaje się, że ich obecny odsetek jest dużo wyższy biorąc pod uwagę ostatnie kreacje kardynalskie i biskupie Franciszka.

Wychodząc od krzywej Gaussa zakładamy ca. 2% odchylenia standardowego na korzyść od przeciętnej i stąd wychodzimy z założenia, że matematycznie rzecz biorąc jacyś heteroseksualni mężczyźni w Watykanie istnieć muszą. Dlatego też obecny odsetek gejów szacujemy na 98%, nie-gejów, niekoniecznie celibatariuszy, na 2%. Niektórzy katoliccy krytycy książki Martela twierdzili, że francuski dziennikarz Kościół „szkaluje”, „pomawia”, „lży” etc., zamiast po prostu stwierdzić, jak inni, że Martel opisuje po prostu to, co jest. Jako homoseksualista Martel widzi więcej i inaczej niż heteroseksualista odkrywając różne zachowania i kody, które pozostawałby ukryte przed innym okiem.

Piszący te słowa książkę Martela przeczytał. Pozycja nie wstrząsnęła nim chyba dlatego, że o prawie wszystkim już z innych źródeł wiedział, co przemawia za prawdomównością Martela. Samo dzieło natomiast jest napisane od strony warsztatowej bardzo słabo przez kogoś, kto pretenduje do bycia literatem. Żadnej głębszej refleksji, żadnego czaru języka, żadnej ubogacającej perspektywy, czysto dziennikarska rutyna.

Autor nie wątpi jednak w to, że Martel pisze raczej prawdę oraz w to, iż niektórych homoseksualistów raczej wybiela, zamiast ich oczerniać. Francuski pisarz w rozdziale o wieloznacznym tytule: *Passivo e bianco* [Bierny i biały][2] stwierdza, że Benedykt skłonności homoseksualne ma, ale mimo to pozostał czysty. Piszący te słowa uważa, że niestety nie pozostał, bo nie byłoby go czym szantażować i zmusić do abdykacji.

Zakładając czystość Ratzingera trudno byłoby wyjaśnić dużą ilość homoseksualistów w jego bezpośrednim otoczeniu. I tak niemiecki biskup Josef Clemens, sekretarz Ratzingera w latach 1983-2002, zanim jego miejsce zajął młodszy i niezwykle przystojny Gänswein (2003- do dziś), był nie tylko zdaniem Vigano znanym homoseksualistą. Ale także albo sam Martel albo inne źródło, które czytał autor niniejszego wpisu, donosi o scenach zazdrości między dwoma sekretarzami Ratzingera, ku uciesze tego ostatniego.

To rzeczywiście, mówiąc bardzo oględnie, mało profesjonalny klimat pracy tam w Watykanie. O molestowanie seksualne swoich podwładnych w Watykanie oskarżony był inny bliski współpracownik Benedykta, odpowiedzialny między innymi za organizację pielgrzymek do Niemiec. Nikt nikogo nie zaskarżył, sprawa rozeszła się po kościach, a w Niemczech w sumie nikt niczego pozytywnego po Kościele się już nie spodziewa. O Benedykcie prasa niemiecka pisze tak jak polska o Janie Pawle II:

Może wiedział, może nie wiedział, na pewno go nie informowali, ale dajmy mu spokój, bo jest nasz.

Martel powtarza opinię zasłyszaną w Watykanie za pontyfikatu Bergoglio:

– Mówi się, że trzech z pięciu ostatnich papieży miało skłonności homofilne, podobnie jak część ich asystentów i sekretarzy stanu.[3]

Jeśli mowa tutaj o „ostatnich” papieżach, to najwyraźniej lista ta nie obejmuje Franciszka. O kim mowa?

1. Benedykt XVI (2005-2013)
2. Jan Paweł II (1978-2005)
3. Jan Paweł I (1978)
4. Paweł VI (1963-1978)
5. Jan XXIII (1958-1963)

Wydaje się, że wszyscy na tej liście, oprócz obydwu Janów Pawłów, pierwszy, bo Tymieniecka i Co., drugi, bo był za krótko papieżem, by cokolwiek na jego temat powiedzieć, miało co najmniej „skłonności homofilne”, jak to ładnie ujął Martel. Sekretarzem stanu był Sodano, asystentem był „Stasiu” Dziwisz alias Don Stanislao, asystentem jest Gänswein. Jeśli papież jest homoseksualistą, a jego asystent był lub jest jego kochankiem wówczas zależność jawie się prosta. Jeden zawsze może szantażować drugiego, co tworzy więzy silniejsze od lojalności.

Ponieważ w Watykanie trudno cokolwiek na dłuższą metę ukryć, bo księża lubią się nawzajem obserwować, o sobie plotkować i na siebie donosić, toteż sprawa staje się ogólnie znana. Ponieważ nikt w Kościele od papiestwa swojej kariery nie zaczyna, a podobnie jak Jan XXIII, Paweł VI i Benedykt XVI zaczynał w kurii, toteż można skutecznie i długo szantażować go tym, co podczas swej „kroniki skandalicznej” zgromadził.

Dużo trudniej odpowiedzieć na pytanie, dlaczego Jan Paweł II, który przybył do Watykanu z zewnątrz, najwyraźniej dobrze czuł się wśród typów spod ciemnej gwiazdy. Jak bowiem pisze Martel:

Wśród osób pozostających w bliskich kontaktach z Janem Pawłem II heteroseksualni hierarchowie są rzadkością, a jeszcze większą rzadkością jest wierność ślubowi czystości.[4]

Następnie francuski pisarz podaje różne przypadki łamania tegoż ślubu, które w niniejszym wpisie pominiemy, koncentrując się na wyoutowanej po śmierci La Mongolfierze.

Pewien wpływowy dyplomata mówi mi o innym kardynale, który ma przezwisko La Mongolfiera [Red. Nawiązanie do balonu, po włosku *la mongolfiera*, wynalezionego przez braci Mongolfier]. Skąd się ono wzięło? Podobno miał „imponujący wygląd, dużo pustki i mały udźwig” – wyjaśnia mój informator, kładąc nacisk na zarozumiałość i wyniosłość tej osoby, „takie konfetti, które uważa się za mongolfierę”.

Kardynałowie Platinette i La Mongolfiera mieli swoją godzinę sławy w epoce Jana Pawła II, obydwaj pozostawali z nim zresztą w bliskich kontaktach. Stanowią część tego, co można by nazwać pierwszym „kręgiem rozpusty” wokół Ojca Świętego. [5]

Otóż Mongolfiera i Platinette opracowali system poszukiwania prostytutek męskich,[6] opisany tutaj, który „działał przez kilka lat pontyfikatu Jana Pawła II i na początku pontyfikatu Benedykta XVI”.[7] Call boy‘e opłacani byli oczywiście z kasy Watykanu, a cena usługi (wtedy jeszcze) wynosiła do dwóch tysięcy euro za wieczór.[8] To oczywiście wszystko wysoce gorszące i skandaliczne, ale przejdźmy dalej. Skoro Sodano to La Mongolfiera to zrozumiałe staje się, kto krył Marciala Maciela, Groera, o czym informował kardynał Schönborn, oraz McCarricka. Wydaje się, że to właśnie Sodano miał na myśli kard. Ratzinger mówiąc o „drugiej stronie” wtedy, gdy rzekomo próbował przekonać Jana Pawła II o skandalach Maciela.

Jan Paweł II winny

Autor pisze „rzekomo”, bo być może Ratzinger kłamał, być może Jan Paweł II o wszystkim wiedział, co jest najbardziej prawdopodobne, a co mu nie przeszkadzało, dopóki Maciel dawał pieniądze, podobnie jak McCarrick, a jego kardynałowie-homoseksualiści robili to, co im kazał. Ciekawszą kwestią jest stan świadomości i duchowości papieża Polaka, który trzymał sobie takiego sekretarza jak Dziwisz, a któremu prowadzenie się wspomnianych kardynałów najwyraźniej nie przeszkadzało.

W Watykanie, jak w niejednej firmie, można pozwalać sobie na niejedno, dopóki jest się użytecznym i dlatego nie gra roli, czy jest się homoseksualistą czy nie. Ważne jest nie wypaść z łaski, gdyż, jak wiadomo, łaska pańska na pstrym koniu jeździ. Nowy pontyfikat może jednak wyzerować wszystko, o czym wiedzą ci, którzy dłużej w Watykanie bywają. I dlatego naprawdę większość odpowiedzialności za obecny stan Kościoła spada na Jana Pawła II.

– Przybył z zewnątrz,

– Był młody,

– Miał bardzo długi pontyfikat,

– Mógłby sprawy ustawić właściwie, gdyby chciał.

Dlaczego wybrał sobie akurat swojego Stasia? Dlaczego te typy spod ciemnej gwiazdy? Najwyraźniej „coś na niego mieli”, Stasiu na pewno, a on na nich. Może go polityka personalna po prostu nie interesowała, sprawy kurii również, a lubił sobie pojeździć i pospotykać się z młodzieżą. Miał dobrych ludzi od PR, którzy go skutecznie jako konserwatywnego papieża Polaka sprzedawali, a ci, którzy wiedzieli, jak się sprawy naprawdę mają, po prostu milczeli. W sumie przerażające jest to, jak długo Sodano działał w Watykanie, bo jako dyplomata od 1959, jak wysokie zajmował stanowisko, ilu papieżom służył i jak bezkarnie mógł sobie poczynać, ponieważ przez dziesięciolecia budował swoje zaplecze.

„Wibracja” lub wróżka radzi

Piszący te słowa słucha ostatnio wykładów pewnej ezoterycznej wróżki/czarownicy na youtube, która naświetla wiele spraw z ezoterycznego punktu widzenia i to takich, które z czysto racjonalnego punktu widzenia pozostają niezrozumiałe. Autor już dawno stwierdził, że brak mu tej ezoteryczno-magicznej perspektywy, by zrozumieć obecny Watykan i szukał kogoś, kto by tę jego niewiedzę uzupełnił.

Bowiem niektóry zachowania i rytuały zupełnie nie mają sensu z katolickiego punktu widzenia, jednak z jakiegoś punktu widzenia sens mieć muszą, w przeciwnym razie nikt by ich nie przeprowadzał. Modlitwa została wysłuchana i na wróżkę trafił. Paralele są naprawdę zaskakujące. Albo bowiem owa wróżka przeczytała dokładnie te same demonologiczne traktaty co autor, albo widzi ona te rzeczy naprawdę. Przedstawia bowiem fenomeny opisywane przez Richalma z Schönthal.

Jak pamiętamy Richalm, cysters żyjący na przełomie XI i XII wieku, widział demony przyczepione do ludzi, co opisał w *Liber Revelationum* jego uczeń, któremu Richalm się ze swoich wizji zwierzył. I coś bardzo podobnego opisuje wspomniana youtubowa wróżka. Twierdzi, że wszystko na świecie „wibruje”, co byłoby nawet zgodne z teorią strun.

Jej zdaniem ludzie odznaczający się „niską wibracją” lub tym, co po katolicku określilibyśmy jako życie w grzechu ciężkim, oni właśnie przyciągają demony „wibrujące” na tej samej frekwencji co i oni. Wchodząc na poziom pewnej frekwencji stajemy się dla demonów widzialni lub niewidzialni i przyciągamy je rezonując tak, jak one. Demony, jak twierdzi wróżka, pragną utrzymać ludzi na poziomie „niskich wibracji”.

Czynią tak dlatego, by się ludźmi „karmić” i na nich pasożytować, gdyż wywołując grzechy u ludzi, karmią się niejako „wibracją” tych grzechów. Bardzo podobny mechanizm opisują Ewagriusz z Pontu i Jan Kasjan, więc może przedstawiony przez wróżkę mechanizm odpowiada duchowej rzeczywistości. Zdaniem wróżki ludzie żyjący na poziomie „wyższej wibracji” lub w stanie łaski, mówiąc po katolicku, bardzo źle duchowo, psychicznie a nawet fizycznie czują się w towarzystwie ludzi „o niskiej wibracji”.

I rzeczywiście tak być może, bo autor pamięta sytuacje, w której zrobiło mu się dosłownie niedobrze w towarzystwie pewnej rozwiązłej osoby, a w towarzystwie innych osób o „niskiej wibracji” czuł jakby zapach rozkładającego się mięsa. Długo nie rozumiał, dlaczego nie czuje się dobrze w towarzystwie różnych osób, z którymi nawiązywał kontakt w ramach tzw. „posoborowego dialogu”. Najwyraźniej oni „wibrowali” inaczej od niego.

W ostatnich latach autor unika zapraszania gości domu, bo czuje się tak, jakby musiał po nich duchowo „wietrzyć”, jakby zabrudzali jego duchową przestrzeń. Dobrze dowiedzieć się, że inni, jak wspomniana wróżka, mają podobne przeżycia, a doświadczenia Richalma i teoria „wibracji”, to jest demonów uczepionych różnych osób, wyjaśnia te doznania od strony teoretycznej. Piszący te słowa pamięta również inne spotkania, ludzi tak jaśniejących i czystych, że chciałoby się przedłużać czas przebywania w ich towarzystwie.

W związku z powyższym pada pytanie, jakimi „wibracjami” musiał odznaczać się Jan Paweł II, skoro dobrowolnie przebywał w towarzystwie takich osób jak Dziwisz czy opisani przez Martela kardynałowie? O ile poczciwy ks. Isakowicz-Zaleski każe zadawać pytania o „polskie otoczenie Jana Pawła II”, to zadawać je należy o jego wszelkie otoczenie, jak o kardynała Sodano. Jest rzeczą ciekawą, jak długo polscy publicyści będą w stanie bronić tezy:

Car dobry – bojarzy źli.

Jak wiemy każdy car dobiera sobie swoich własnych bojarów, zwłaszcza wtedy, gdy jego carat względnie pontyfikat trwa tak długo. Z pewnością Martel wyoutuje kolejnego zmarłego kardynała, a my dowiemy się jeszcze niejednej prawdy o Janie Pawle II i jego pontyfikacie. Jego niesłuszna kanonizacja służyła przyszłemu pogrążeniu wiernych, zwłaszcza polskich, których katolicyzm na Janie Pawle II się opiera.

Właśnie dlatego wpuszczono Martela do Watykanu, dlatego umożliwiono mu przeprowadzenie tych wywiadów, by przekonać wszystkich o tym, że ten Kościół się już nie podniesie. I rzeczywiście trudno oczekiwać czegoś pozytywnego od obecnej kurii i

nowych kardynałów z wysokim współczynnikiem gejostwa. To, co za Jana Pawła II i Benedykta XVI było ukryte, obecnie, jak wysypka przy chorobie wenerycznej, wychodzi na jaw.

I co robić?

Nie jechać do Rzymu, żeby awansować, bo nie wiadomo, jak się cała historia skończy. Należy trwać w stanie łaski, w „stanie wysokiej wibracji”, by cieszyć sobą Pana Boga. W oficjum o męczennikach pojawia się sformułowanie:

In sanctis suis Deus consolabitur – W swoich świętych Pan Bóg jest pocieszany

A dlaczego „pocieszany”? Czyżby nie był niecierpiętliwy, patrz Jego przymioty? Owszem jest, ale poprzez Wcielenie natura ludzka stała się częścią Trójcy Świętej, a Chrystus, będąc nadal człowiekiem, potrzebuje pocieszenia za wszystkie te grzechy i niewierności Jego kapłanów. Przecież żywot kardynała Sodano to rzeczywiście „grzech wołający o pomstę do nieba”. Pan Bóg też musi móc się na kimś oprzeć, u kogoś pocieszyć.

W czasach, gdy piszący te słowa miał kota w chwilach ciężkich zwierzę głaskał i czuł się lepiej. Bądźmy więc takim „kotem Pana Boga”, bądźmy dla Niego pociechą. Skoro stan kardynałów jest taki a nie inny, to więcej łaski pozostaje dla nas, gdyż Pan Bóg daje szczodrze zdolnym do jej przyjęcia. I dlatego wieści o tym, że Sodano to Montgolfiera nie powinny skłaniać nikogo do grzechu wedle zasady:

Jak Sodano sobie na to pozwolił, to ja przynajmniej to mogę…

Żyjmy czysto nie powiększając dodatkowo ilość grzechu i nieprawości w świecie. Absolutnie wszystko Pan Bóg potrafi obrócić na dobre. I Sodano – Montgolfierę i wróżkę z Youtube, aby nas do siebie doprowadzić. Stąd też przy właściwym nastawieniu żaden skandal nie zdoła nam zaszkodzić. Amen.

---

[1] Martel, F., *Sodoma. Hipokryzja i władza w Watykanie*, Warszawa 2021.

[2] Tamże, Rozdział 20. *Passivo e bianco*, 543-583.

[3] Tamże, Rozdział 1. *Dom Świętej Marty*, 39.

[4] Tamże, Rozdział 11. *Krąg rozpusty,* 323

[5] Tamże.

[6] Tamże, 331-332

[7] Tamże, 332.

[8] Tamże.

Chcesz czytać wszystko?

Wykup abonament.



Copyright Mavientura Projects e.K>

[redacted]

Kartą, paypalem lub bezpośrednim przelewem.

Datki

Jak podobał Ci się ten wpis?

Kliknij na gwiazdkę, by go ocenić!

Oceń

Średnia ocena / 5. Policzone głosy:

Jeszcze bez oceny. Bądź pierwszy!

Jeśli podobał Ci się ten wpis ...

Obserwuj nas na mediach społecznościowych!

Related